Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 19 WRZEŚNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 21:

Harakiri w obliczu sądu.

Szewc, skazany na więzienie za zmuszanie swojej żony do nierzadu

nożem szewckim pokrajał sobie brzuch, piersi i szyję.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj w sali III wydziału karnego sądu okręgowego zaszedł ponury fakt samosądu, jakiego usiłował się dopuścić na samym sobie w obliczu sprawiedliwości skazany na rok więzienia szewc Stanisław Przybołowski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Radzymińskiej nr. 5.

Przybołowski oskarżony został przez własną żonę Marję Przybołowską, o zmuszanie jej do nierządu.

Wedle tego oskarżenia Stanisław Przybołowski eksploatować miał swą żonę, nawiasem mówiąc młodą i bardzo przystojną kobietę, wypędzając ją na ulicę na zarobek, gdy powracała bez pieniędzy, katował ją niemiłosiernie.

Choć Przybołowska na rozprawie zrzekła się składania zeznań w charakterze świadka, pozostali jednak świadkowie złożyli przed sądem niekorzystne zeznania dla oskarżonego, potwierdzając wszystkie prawie drastyczne szczegóły oskarżenia.

Oskarżony w „ostatnim słowie" tłomaczył się, że istotnie bił czasami żonę, ale nie dlatego, by skłonić ją w ten sposób do nierządu, a przeciwnie, by ukarać ją za wiarołomstwo.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kramera, nie dając wiary temu tłomaczeniu, skazał Przybołowskiego na 1 rok więzienia.

W chwili, gdy sędzia Kramer odczytywał wyrok, skazany zerwał się z ławy oskarżonych, wyciągnął z za cholewy nóż szewcki i zaczął nim w oczach sądu i publiczności zadawać sobie ciosy w brzuch, piersi i szyję.

Publiczność zerwała się z miejsc, by obezwładnić samobójcę. Nadbiegł również niezwłocznie woźny sądowy, p. Fronc oraz znajdujący się przy wejściu do sali posterunkowy.

Zanim jednak zdołano rozszalałemu samobójcy odebrać nóż, legł on ze słabemi oznakami życia w kałuży krwi na ławie oskarżonych wołając: „Jestem niewinny!"

Scena ta wstrząsnęła nerwami wszystkich obecnych. Nawet żona-oskarżycielka zaniosła się spazmatycznym płaczem tak, że musiano ją natychmiast wyprowadzić z sali. Za nią pospieszyli świadkowie oskarżenia, czyniąc sobie wzajem wyrzuty.

Wezwany do sądu lekarz pogotowia ratunkowego udzielił samobójcy w obecności prokuratora Wójcickiego pierwszej pomocy, poczem przewiózł go do szpitala św. Ducha.

Dowodem rzeczowym harakiri w sądzie pozostała kałuża krwi pod ławą oskarżonych i ślady krwi na ławie obrońców, na której dokonywano opatrunku.

Wiadomość o niezwykłem samobójstwie szybko rozniosła się po wszystkich salach gmachu sądowego, czyniąc wszędzie wielkie wrażenie.



— W czasie odkopywania Rzymu znaleziono w ziemi metalowe druty, które dowodzą, że starożytni rzymianie znali już telegraf!...

— W czasie odkopywania Aten nie znaleziono żadnych drutów co dowodzi, że starożytni grecy znali już telegraf bez drutu!...

Spalenie zwłok wice-konsula francuskiego w Gdyni.

Gdańsk, 18 września.

Agencja W-chodnia

Dziś w krematorjum gdańskim przy udziale licznych przedstawicieli władz miejscowych ciała dyplomatycznego, konsulów z Poznania i Gdańska i przedstawicieli władz z Gdyni odbyło się **uroczyste spalenie zwłok wice-konsula francuskiego w Gdyni Moncura.**

Po przemówieniu miejscowego pastora przemawiał konsul francuski z Gdańska podnosząc wielkie zasługi zmarłego dla Francji i dla Polski.

Miljon franków za głowę Abd-El-Krima.

Paryż, 18 września.

Z powodu silnego nacisku wojsk francuskich, Abd-el-Krim musiał przenieść swą główną kwaterę bardziej na północ. Kwatera ta ma znajdować się obecnie w miejscowości Arguit.

Sułtan Marokka wyznaczył nagrodę miljona franków za głowę Abd-el-Krima. Abd-el Krim wobec tego wzmocnił straże, strzegące jego osoby.

Bomba na prezydenta albańskiego.

Białogród, 19 września.

Z Durazzo donoszą: Na willę prezydenta republiki albańskiej Ahmeda Beg Zogu rzucono bombę. Bomba wybuchła, nie wyrządzając szkody.

Proces Steigera — 12 października.

Jest to urzędowy termin.

Ze Lwowa donoszą nam:

Urzędowo został wyznaczony termin rozprawy przeciw Steigerowi na 12 października. Rozprawa ma trwać 14 dni, przewidują jednak, że przeciągnie się na 3—4 tygodnie. Rozprawie przewodniczyć ma radca Frank, oskarżać ma prokurator Hryniewiecki. Steiger został oskarżony o zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa.

Proces mórderców Matteotiego.

Rzym, 19 września.

„Tribuna" i inne dzienniki donoszą, że śledztwo w sprawie zamordowania Matteotiego jest ukończone. Dzienniki dodają, że proces odbędzie się w Rzymie.

Podróż Hindenburga.

Bochum, 18 września.

Prezydent Rzeszy Hindenburg przybył dziś do okręgu Ruhry w towarzystwie ministra sprawiedliwości Rzeszy, pruskiego prezydenta ministrów Brauna i pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga. Hindenburg przyjmowany był wszędzie entuzjastycznie przez tysiączne tłumy.

Zaostrzenie stosunków między Japonją a Chinami.

Tokio, 18 września.

Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że przygotowania gen. Wupeitu na Jaog-Tse-Kiang, mogą doprowadzić do dalszego zaostrzenia stosunków między Chinami i Japonją. Sądzą, że o ileby gen. Tsang-Tse-Lin miał ulec, to Japonja byłaby zmuszona do wystąpienia w obronie własnych interesów przeciw nowej grupie, do której należy też gen. Feng-Ju-Chsiang.

Katastrofa kolejowa pod Leningradem.

Leningrad, 18 września.

Wczoraj na 19 kilometrze pod Leningradem nastąpiła wielka katastrofa kolejowa.

Z powodu złośliwego nastawienia zwrotnicy pociąg osobowy zderzył się z pośpiesznym, idącym z Witebska.

Pociąg osobowy spadł z nasypu.

Kilka wagonów zostało połamanych. Obie lokomotywy rozbite, z powodu pęknięcia kotła w osobowym parowozie maszynista i palacz ponieśli śmierć na miejscu.

Parowiec japoński zatonął

Paryż, 19 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

Parowiec japoński „Tomashu Amoru" zatonął wraz z 34 ludźmi załogi.

Dolar w Łodzi.

W związku ze świętami żydowskiemi zmniejszył się dowóz dolarów, co odbiło się na kursie.

Dziś przedpołudniem na rynku pieniężnym w Łodzi kurs dolara wynosił w płaceniu 6.37, w sprzedaży 6.40, przyczem materjał znajdował się w skąpych ilościach.

Zaznaczyć należy, że jest to wzmocnienie przejściowe, które ustanie z chwilą nastania normalnego ruchu.

1sza PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 28.78
New-York 5.91
Szwajcarja 114.57

2-ga PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Godz. 8.30 rano.

Dolar 6.36

Godz. 9 rano.

Dolar 6.40

Godz. 9.30 rano.

Dolar 6.42

Tendencja mocniejsza.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 87.50
Warszawa 86.50
Dolar 5.30
Przekaz na Warszawę 5.95

Aresztowanie trzech podejrzanych studentów.

Tokio, 19 września.

Polska Agencja Telegraficzna.

W związku z pożarem gmachu parlamentu aresztowano trzech studentów, podejrzanych o podłożenie ognia.

Po co
Cziczerin
przyjeżdża do Polski?

Dyplomata sowiecki zrozumiał, iż droga Moskwa—Paryż prowadzi przez Warszawę

Zapowiedziana wizyta sowieckiego ministra spraw zagranicznych Cziczerina w Warszawie wywołała wielkie zainteresowanie zagranicą. Zainteresowanie to jest zupłenie zrozumiałe.

Kierownik sowieckiej polityki zagranicznej już kilkakrotnie jeździł na rozmaite konferencje i kuracje zagranicę, ale w podróżach tych skrzętnie omijał stolicę Rzeczypospolitej.

Co więc obecnie skłoniło go do przyjazdu do Warszawy i złożenia wizyty ministrowi Skrzyńskiemu w pałacu przy ulicy Wierzbowej?

Odpowiedź znajdziemy dopiero po rozpatrzeniu obecnej sytuacji międzynarodowej sowietów. Triumf odniesiony przez dyplomację sowiecką w Rapallo okazał się obecnie zupełnie izulo ryczny.

Z trudem zbudowane podstawy polityki sowieckiej poczynają się chwiać.

Niemcy nie ziszczyły pokładanych w nich przez dyplomację sowiecką nadziei i dziś uchodzą za syna marnotrawnego.

W ciągu ostatnich dwuch lat przebudowany został zupełnie układ sił politycznych w Europie na niekorzyść sowietów.

Sowiety doskonale zdają sobie sprawę z wytworzonej sytuacji i dlatego wysyłają kierownika spraw zagranicznych, któryby choć częściowo i doraż nie naprawił ich położenie zagranicą.

W jaki sposób zamierzają to uczynić?

Marszruta podróży Cziczerina, który udaje się na kurację do Szwajcarji, gdzie oprócz połykania górskiego powietrza będzie również obserwował nieoficjalnie narady ministrów spraw zagranicznych mocarstw z Niemcami prowadzi via Berlin i Paryż.

Dlaczego Cziczerin ostentacyjnie opuścił w swym programie podróży Londyn?

Czyżby stosunki sowiecko - angielskie doszły już do takiego stanu naprężenia, że nie może on liczyć na otrzymanie wizy.

Nie. Tak źle jeszcze nie jest, ale mimo to trzeba stwierdzić, że sowiety obcenie rzeczywiście na jakiekolwiek poparcie ich planów ze strony Anglji liczyć nie mogą. Rząd konserwatywny Baldwina poznał się na podwójnej grze dyplomacji sowieckiej, zresztą w żaden sposób nie chce, a nawet nie może przebaczyć działalności anty angielskiej sowietów w Chinach i w Afryce.

W prasie europejskiej mówi się już otwarcie o utworzeniu bloku antysowieckiego przez Anglję, do którego mają wejść również Niemcy.

Rząd angielski nie neguje również stanowiska Polski na wschodzie, co kilkakrotnie ostatnio podkreślił i co uwydatniło się podczas ostatnich rozmów ministra Skrzyńskiego zarówno z premjerem Baldwinem, jakoteż ministrem Chamberlainem w Genewie i Aix - les-Bains. Cziczerin widocznie zrozumiał, że przestajemy już być objektem w polityce światowej, a jesteśmy czynnikiem wpływającym w wielkim stopniu na kształtowanie się stosunków politycznych i że z Moskwy do Paryża czy Berlina jedzie się przez Warszawę.

H. Pas.



Z racji świętego roku do Rzymu przybyły masy pielgrzymów, m. in. mnóstwo zakonników i zakonnic. Widzimy ich odpoczywających w ogrodach watykańskich.

Książęce pałace, ciężkie roboty i szpital dla warjatów.
Dziwne koleje brata króla egipskiego.

Najnowszą sensacją Londynu i Paryża jest ucieczka z „sanatorjum dla nerwowo-chorych" w Ticehurst, w Anglji, brata króla egipskiego. Fuada I-go, księcia Ahmeda Seifeddina, gdzie tenże przebywał od 25 lat.

Ahmed Seifeddin, liczący obecnie 45 rok życia, był wówczas 19-letnim młodzieńcem. Siostra jego, księżniczka Chivekiar, wyszła za mąż za księcia Fuada, obecnego króla egipskiego. Książęce stadło żyło w bardzo wielkiej niezgodzie, a książę Fuad traktował swoją małżonkę jaknajgorzej. Doszło do tego, że księżna zażądała rozwodu, który też istotnie jej przyznano. Przedtem jednak zniosła niemało od swego brutalnego małżonka.

Pewnego dnia uskarżała się przed swym bratem, księciem Ahmedem, na złe traktowanie. Ahmed Seifeddin postanowił skarcić brutalnego szwagra. Udał się pewnego klubu (działo się to w Kairze), gdzie Fuad był stałym bywalcem. Wśród kłótni Ahmed Seifeddin wydobył nagle rewolwer i kilkakrotnie strzelił do Fuada, raniąc go ciężko w kark.

Książę Ahmed został aresztowany. Wytoczono mu proces o usiłowanie zabójstwa i skazano na 7 lat ciężkich robót. Karę tę zmniejszono mu w drodze łaski do 4 lat. Książę Ahmed tłukł przez trzy lata kamienie na drodze, wiodącej do Heluan, pod nadzorem zbrojnych strażników. Nie musiało to przymusowe zajęcie zbytnio dogadzać księciu, przyzwyczajonemu do innego trybu życia. Zaczął zdradzać rozstrój nerwowy do tego stopnia silny, że zamknięto go w szpitalu dla obłąkanych. Ponieważ władze angielskie obawiały się, że któregoś dnia Seifeddin ucieknie ze szpitala i zemści się na swym szwagrze, przewieziono go do Anglji.

W Anglji umieszczono go w r. 1900 w sanatorjum w Ticehurst, w hrabstwie Susset, niedaleko od miasta Hastings. Sanatorjum było bardzo eleganckie i kosztowne. Rząd angielski mógł pozwolić sobie na tak kosztowne utrzymanie, gdyż zasekwestrował jego majątek, wynoszący 20 miljonów rocznego dochodu.

„Szaleństwo" książęcego pacjenta nie musiało być bardzo wielkie, gdyż zarząd pozwalał mu na częste spacery i wycieczki, coprawda w towarzystwie zawsze dwuch nieodłącznych dozorców, Hylanda i Pilbeama. Ostatni zwłaszcza stał się zaufanym doradcą, niemal przyjacielem księcia Ahmeda. Od kilku lat miał Seifeddin własny wspaniały samochód, którym często wyjeżdżał na spacery, najchętniej do Hastings, gdzie całe godziny spędzał w kawiarni na plaży, nieodstępowany ani na krok przez swych dozorców.

Jedynym znakiem, że książe Ahmed ma zajączki w głowie, prawdopodobnie umyślnie symulowanym, była przesadna grzeczność nietylko w stosunku do ludzi, ale i zwierząt, gdyż zdejmował kapelusz przed każdą gęsią czy prosiakiem, spotkanym w polu.

Matka księcia Ahmeda, księżniczka Neodijissani, mieszkająca stale w Konstantynopolu, od 25 lat starała się napróżno u rządu angielskiego o uwolnienie syna.

Kiedy Mac Donald przyszedł do władzy, nadzieje jej wzrosły. Jeden z jej bliskich znajomych, dawny ambasador turecki w Londynie, Djeladedin, był osobistym przyjacielem Mac Donalda. Udał się on do Londynu, celem uzyskania wolności dla „politycznego warjata", ale rząd egipski, uosobiony w Fuadzie I-ym, sprzeciwił się temu stanowczo, grożąc „zatargiem dyplomatycznym".

Anglja, chcąc dać dowód, jak bardzo leży jej na sercu dobro ukochanego Egiptu, nie zgodziła się na wypuszczenie Seifeddina. Nawiasem powiedziawszy, pozwalało jej to w dalszym ciągu „admiinistrować" majątkiem księcia.

Książę Ahmed mógł w dalszym ciągu pozdrawiać gęsi i prosięta, ale wreszcie znudziło mu się odgrywanie roli warjata.

Przed kilku dniami książe Ahmed udał się, jak zwykle, samochodem do Hastings. Towarzyszyli mu nieodłączni Hyland i starszy od niego Pilbeam. Trójka zasiadła na werandzie eleganckiej kawiarni na plaży. Książę Ahmed objawił chęć przeczytania ostatnich dzienników. Hyland jako młodszy, udał się do kiosku, dosyć odległego. Kiedy powrócił, z księcia i Pilbeama nie zostało śladu.

Wszczęto poszukiwania, które wykazały, że książę i Pilbeam odjechali do Francji, na statku Devonia, który właśnie odszedł do Boulogne.

Dalsze dochodzenia wykazały, że inny dozorca, Boston, również oddany księciu, przed kilku dniami odbył podróż do Boulogne, a poprzedniego dnia opuścił sanatorjum i nie powrócił.

Ostatnie wiadomości donoszą, że w Boulogne oczekiwała zbiegów księżna Neodijivani, matka Ahmeda, i że wszyscy odjechali samochodem w niewiadomym kierunku.

Policja londyńska wyprawiła swych agentów do Francji w pościg za zbiegiem. Rząd angielski nie może bowiem pozwolić na „zatarg dyplomatyczny" z Egiptem. Coprawda pozostanie Anglji zawsze „zasekwestrowany" majątek „politycznego warjata", który, jak przypuszczają, jest już obecnie bezpieczny w Konstantynopolu.

Zanik
wysmukłych, cienkich palców kobiecych.

—o—

Tak twierdzi jubiler londyński.

Wysmukłe, cienkie palce delikatnej ręki kobiecej, stanowiące taką jej ozdobę, stają się coraz rzadsze, wprost zanikają.

Tak przynajmniej twierdzi jeden z bardziej znanych jubilerów londyńskich, pracujący już od lat 30 w swym fachu.

Pozycje, zanotowane w mej księdze zamawiań — powiada ten pan — wskazują, że w ciągu roku ubiegłego zgłosiło się do mnie 57 pań z żądaniem powiększenia pierścionków, które stały się dla nich za małe. Przed dwoma laty miałem tylko 9 takich klijentek, a przed laty nie zdarzało mi się wogóle słyszeć takich żądań.

Zdaje się, że rozpowszechnienie się sportów wszelkiego rodzaju jest tego przyczyną.

To samo powiedzieć też można o bransoletkach i naszyjnikach.

I przedramiona kobiet grubieją tak, że nałożone na nie bransoletki, zdają się pękać pod naciskiem muskułów. A zwisające się niegdyś ze smukłych, zgrabnych szyi kobiecych naszyjniki, posuwają się coraz bardziej ku górze, stają się coraz ciaśniejsze, bo i szyje kobiece grubieją.



POETA: Ażeby mieszkać na wsi, trzeba posiadać duszę..
ONA: Uważam, że samochód jest potrzebniejszy..

Okólnik przeciw okólnikom.

Pierwszy raz ma bezwzględną rację.

W kilku ministerstwach, jak się dowiadujemy, wydano rozporządzenie, nakazujące ograniczenie rozsyłania okólników.

Namnożyło ich się tyle, że powstała, jak mówią urzędnicy, przebogata „literatura okólnikowa", której nikt nie czyta (chyba zamiast gazety, przy śniadaniu), a tem więcej — nikt się do niej nie stosuje.

Okólniki najeżone są tak groźnemi słowami jak: „poleca się", „nadmienia się", „zabrania się".

Wszystkie te słowa wywołują uśmiech pobłażania, nie robiąc żadnego wrażenia.

Ostatni „okólnik o ograniczeniu okólników" będzie w każdym ministerstwie pierwszym okólnikiem, budzącym zainteresowanie i posłuch.

—:o:—

Kobiety w służbie państwowej

Ukończenie 6-klasowej „pensji" równe średniemu wykształceniu.

Na wniosek min. oświaty, rada ministrów uchwaliła, aby świadectwa z ukończenia 6 klasowego żeńskiego zakładu naukowego, czyli t. zw. pensji, który to typ szkoły istniał przed wojną w b. zaborze rosyjskim, uznać za wystarczający dowód średniego wykształcenia przy przyjmowaniu do państwowej służby cywilnej.

Wspomniane wyżej świadectwa uprawniają do osiągnięcia stanowisk tej giej kategorji w państwowej służbie cywilnej.

Dwaj młodzieńcy porwali dziewczynę

i usiłowali ją wywieźć w nieznanym kierunku.

Porwana i obezwładniona Janina W. nogą wybija szybę w samochodzie.

Z Warszawy donoszą nam:

Ulicą Żelazną, przed zabudowaniami szpitala Dzieciątka Jezus przemknął samochód.

Po chwili rozległy się głośne jęki.

Przechodnie zaalarmowali personel szpitalny.

Pośrodku jezdni znaleziono okrwawioną kobietę. Na głowie miała ranę tłuczoną oraz liczne zadrapania i sińce na twarzy.

Przeniesiona do ambulatorjum, podała się za Janinę Wiącek, przyjezdną z prowincji.

Oto, co ją spotkało.

Będąc bez pracy, młoda dziewczyna zawitała do Warszawy, zamierzając szukać zarobku. W Alejach Ujazdowskich zaczepili ją dwaj młodzieńcy.

Wiąckówna nie podejrzewała nic złego, jednak, kiedy nowi znajomi zaproponowali jej przejażdżkę samochodem, odmówiła stanowczo.

Działo się to o godz. 9 wieczorem.

Młodzieńcy, nie zrażeni odmową, złapali dziewczynę pod ramiona i siłą wepchnęli do krytego auta. Jeden położył dłoń na jej ustach, drugi skrępował ręce w żelaznym uścisku.

Zawarczał motor, samochód odjechał w kierunku ulicy Żelaznej.

Dziewczyna próbowała się wyrwać lecz brutalne ramiona osadzały ją na miejscu.

Nagle szczęśliwa myśl przemknęła jej przez głowę. Szybkim ruchem wyprężyła nogę i z całej mocy uderzyła obcasem w szybę samochodu.

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła. Padło przekleństwo.

Napastnicy porozumieli się w mgnieniu oka i, uchyliwszy drzwi, wyrzucili dziewczynę na ulicę. Padając, uderzyła głową o jezdnię.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzi 11 komisarjat.

—:o:—

Tępe narzędzia są straszliwą bronią

w rękach zwyrodniałych osobników.

Policja ma tu wdzięczne pole do popisu.

W ostatnich czasach kronika policyjna i pogotowia często notuje wypadki, iż jakiś przechodzeń został napadnięty na ulicy przez nieznanych opryszków, którzy zadali mu rany tępem narzędziem.

Niema prawie dnia, a przeważnie nocy, żeby do pogotowia ratunkowego nie przybiegł ktoś z rozciętą głową.

W komisarjatach policji również pełno podobnych zameldowań i wciąż jeszcze napływają nowe.

Prawie wszystkie wypadki napadnięć są do siebie podobne.

— Szedłem ulicą. Podeszło do mnie kilku nieznanych mi osobników. Jeden z nich uderzył mnie jakimś tępem narzędziem i zbiegł. — brzmią zameldowania.

Darzenie spokojnych przechodniów razami tępego narzędzia nie odbywa się tylko na krańcach miasta, wypadki takie zdarzają się często w samym centrum miasta.

Naprzykład wczoraj. Szedł alejami Kościuszki 20-letni robotnik, Antoni Banasiak. Gdy doszedł do zbiegu ulicy 6-go Sierpnia, podbiegło doń kilku opryszków, z których jeden uderzył go tak silnie kawałkiem żelaza w głowę, że trzeba było wezwać pomocy lekarskiej

Dziś znowu około 6-ej rano przy zbiegu ulicy Gdańskiej i Szkolnej poraniono jakimś tępem narzędziem 23-letniego Józefa Krawczyka. I w tym wypadku musiał interwenjować lekarz pogotowia.

A czemuż to przypisać te częste wypadki? Czy zwyrodnienie ludzkie w okresie powojennym doszło już do takiego stopnia, że napaść na bezbronnego człowieka, należy do sui generis „przyjemności?".

Są, niestety, jednostki o dzikich, sadystycznych instynktach i tych właśnie należy bezwzględnie odseparować od reszty społeczeństwa.

Należy więc pod adresem władz bezpieczeństwa zwrócić się z apelem, by w całej rozciągłości czuwali nad bezpieczeństwem życia i mienia mieszkańców naszego miasta.

Wyjści z tego nie trudne. Więcej posterunków policyjnych na ulicach bardziej oddalonych od śródmieścia, a zadanie będzie korzystnie rozwiązane.

— gas —

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Fałszywy sołtys.

Spisano protokół na Bolesława Targowskiego, Brzezińska 69, za legitymowanie się fałszywym dowodem osobistym na nazwisko Jana Sołtysa.

Bójka.

Wczoraj o godz. 3 po poł. na ulicy Sosnowej Nr. 8 pomiędzy pijanymi wynikł spór, który następnie zamienił się w bójkę.

Błysnęła lśniąca stal...

Otrzymał rany głowy i uległ obrażeniom ciała 21-letni robotnik Wincenty Trojanowski.

Rannego odprowadziła policja do 14 kom. p. p., dokąd zawezwano pogotowie.

Przejechanie.

Wczoraj po południu na ulicy Rokicińskiej około Nr. 5 tramwaj przejechał 40-letniego robotnika wsi Wygoda, Kazimierza Przygodę, który uległ potłuczeniu twarzy.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy w lokalu kina oświatowego.

Zderzenie wozu z tramwajem.

Pociągnięto do odpowiedzialności F. Koszadego, Sosnowa 8, za nieostrożną jazdę, wskutek czego nastąpiło zderzenie wozu z tramwajem, w którym została wybita szyba.

Koszade nie posiadał legitymacji na prawo jazdy.

Szmugiel tytoniu.

Spisano protokół na Augustyna Ficha za przewiezienie tytoniu bez banderoli wagi 42 kilo.

Zatrzymano go na stacji Łódź—Fabryczna przy odbiorze bagażu.

Kradzież.

Nocy ubiegłej z mieszkania Józefa Wagnera, przy ulicy Targowej Nr. 44 skradziono rzeczy i biżuterję na 1100 zł.

**

Od dłuższego czasu właściciel fabryki pończoch Ignacy Jabłoń, Zamenhofa nr. 13, zwracał uwagę na systematyczne kradzieże, popełniane w jego fabryce.

Jak się okazało kradzież popełniała robotnica Felicja Karolewicz, u której podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono większą ilość skarpetek.

Losy do 1-szej klasy 12-tej Loterji Państwowej
są do nabycia u
S. WEINBERGA (kantor wymiany i loterji) Piotrkowska 58
subkolektura, Grand-Hotel „Mignon".
Największa wygrana 400.000 złotych.
Razem wygranych 32.500 na sumę 9,324,000 zł.
Co 2-gi los wygrywa.
Cena całego losu 40 zł. 1/4 — 10 zł.
UWAGA! Wypłacam natychmiast wszelkie wygrane poprzedniej 11-tej loterji Państwowej. 982

MARZENIA
senne uważane są przez nowoczesną psychologję, jako odbicie — utajonych pragnień. —
MARZENIA
senne są dokładnie wyjaśnione przez nowoczesnych uczonych.
MARZENIA
senne w ciągu tysięcy lat uważane były za wyrocznię losu.
MARZENIA
senne niekiedy mają wpływ decydujący na bieg naszego życia.
„O czem marzą kobiety"
oto pierwszy w Łodzi wspaniały film Foxa, którego nikt nie powinien przeoczyć. — —
Opowieść o pięknych perłach i ślicznych kobietach.

Powrócił
Dr. L. Prybulski
Choroby skórne i weneryczne
od 9 do 2 i od 4 do 8. 9566
Zawadzka 1, tel. 25-38.

Syn zabił ojca.

Stało się to pod Łowiczem.

Z Łowicza donoszą nam:

We wsi Wola Szydłowiecka dokonano wczoraj bestjalskiego morderstwa na osobie 60-letniego starca T. Koszewskiego. Ohydnego czynu dokonał rodzony syn zamordowanego.

Powodem zbrodni była uszczypliwa uwaga starca, który zauważywszy na nogach syna nowe buty, powiedział: „To wszystko za skradzione u mnie pieniądze".

Po tych słowach syn chwyciwszy z ziemi kamień, uderzył ojca w głowę. Gdy starzec usiłował się podnieść z ziemi, syn pchnął go kilkakrotnie bagnetem w pierś tak, że ojciec wyzionął ducha. Następnie zbrodniczy syn się oddał w ręce policji, gdzie zeznał, że zabił ojca gdyż był nie dobry.

„To straszne, że my, holendrzy, musimy przeprowadzać propagandę polskiego przemysłu“

oświadczył „Expressowi“ p. L. Bückman, konsul honorowy Polski w Amsterdamie.

W Łodzi bawiła wycieczka przedstawicieli szwedzkich kół gospodarczych oraz holenderskiej prasy.

Goście zostali zaproszeni przez ministerstwo spraw zagranicznych, które zajęło się organizacją przyjęć w poszczególnych miastach Polski. Szczegółowe sprawozdanie z bytności w Łodzi sympatycznych gości pomieściliśmy już w „Il. Republice“, poniżej zaś podajemy przebieg rozmów, które miał nasz współpracownik z przewodniczącymi obydwu wycieczek.

Konsul honorowy Rzeczypospolitej w Amsterdamie p. L. Bückmann, — przewodniczący wycieczki holenderskiej, w następujący sposób określił cel jej przyjazdu do Polski:

„Chcąc być rzeczywistym konsulem Polski, uważałem za swój obowiązek zainicjowania szeregu wycieczek do waszej ojczyzny. Mimo, iż naród holenderski wiąże z Polską głęboka sympatja, oparta na podobieństwie losów historycznych, propaganda państwowości polskiej w Holandji jest zupełnie minimalna. Społeczeństwo holenderskie dowiaduje się o życiu Polski przez pryzmat oświetlenia prasy niemieckiej, gdyż pisma holenderskie nie posiadają korespondentów w Polsce.

Celem wypełnienia tej luki i objektywnego przedstawienia w Holandji stosunków Polski, zorganizowałem w pierwszym rzędzie wycieczkę dziennikarzy. Udział w wycieczce naszej biorą przedstawiciele 8 największych dzienników holenderskich i amsterdamskich.

W przyszłym roku zamierzam urządzić wycieczkę do Polski przedstawicieli sfer gospodarczych, którzy będąc już obznajmieni przez prasę z polskiemi warunkami życia gospodarczego, z łatwością potrafią już nawiązać stosunki z polskim przemysłem i handlem.

Trzecia natomiast wycieczka, planowana na rok 1927 składać się będzie z finansistów holenderskich, którzy nawiążą stosunki w sprawie kapitalizowania polskich instytucji, wymagających kredytu zagranicznego.

Chociaż zwiedzić mamy jeszcze kresy wschodnie z Białowieżą, które bodaj nas najbardziej interesują ze względu na drzewo, już dziś z całą stanowczością stwierdzić mogę, że wycieczka wyda zamierzone rezultaty: to bowiem co holenderscy dziennikarze dotychczas zobaczyli w Polsce, przeszło wszelkie nasze oczekiwania.

„Jakie miejscowości w Polsce wzbudzili wśród wycieczkowiczów największe zainteresowanie“ — pytamy szanownego naszego rozmówcę.

„Bezwzględnie Zagłębie Górnego Śląska z jego przemysłem kopalnianym.

Następnie zaś Lwów ze względu na Targi wschodnie. Zwiedzenie targów przekonało nas, że nie mieliśmy najmniejszego pojęcia o potędze polskiego przemysłu. Szczególnie uderzył nas dział eksponatów maszyn rolniczych. Ja osobiście nie mogę odżałować, że przemysł holenderski reprezentowany jest na Targach w zbyt szczupłych rozmiarach. Kraków zaś uważam za najpiękniejsze miasto na świecie.

„A Łódź“ — zapytujemy trochę niedyskretnie.

„Niestety, na zwiedzenie Łodzi, której potęga przemysłu włókienniczego jest znana nawet laikowi, poświęcono zaledwie jeden dzień, wówczas gdy inne miasta wizytowaliśmy przez dwa dni.

Szereg artykułów łódzkich miałby w Holandji zapewniony zbyt. Mam tu przedewszystkiem na myśli towary bawełniane kolorowe, wówczas gdy towary białe są w Łodzi droższe aniżeli u nas. Pozatem sądzę, że szereg artykułów, na których się łódzki przemysł wyspecjalizował, mógłby bez ryzyka być eksportowany do Holandji. Z przykrością stwierdzić jednak trzeba, że polscy przemysłowcy ani razu jeszcze nie wysłali próbek swych wyrobów do reprezentacji na holenderskich wystawach. Z mego urzędu konsularnego zwracałem się w tej sprawie do szeregu firm przemysłowych polskich nie wyłączając łódzkich, lecz zapytania me zupełnie zignorowano. To są straszne rzeczy, że my holendrzy musimy przeprowadzać propagandę polskiego przemysłu.

J. Cer.



W domu i na ulicy.

Łodzianie mają dwa oblicza. Jedno zwykłe, a drugie — zapasowe, jak wyjście w kinematografie.

W domu łodzianin ma twarz zwykłą.

Czoło wówczas jest pokryte zmarszczkami, oczy nieco przymrużone, zęby zaciśnięte, a wargi poruszają się mechanicznie, powtarzając ciągle w kółko te same słowa:

— Nie dobrze... Protest... Źle... Klapa... Wiener nie płaci... Windman nie płaci... Bajman nie płaci... Nie dobrze... Plajta...

I łodzianin zaczyna nerwowym krokiem spacerować po wszystkich pokojach, nucąc przedpotopowe melodje (łodzianie nucą „szlagiery“ tylko wtedy, gdy są w dobrym humorze) potrącając nogą wszystkie krzesła i stoły.

Na twarzy jego maluje się wówczas zdenerwowanie, jak najmodniejsza łodzianka.

Ale gdy pan Iks lub Ygrek wychodzi na ulicę, zostawia swą twarz na biurku a zabiera — zapasową.

Odrazu zmienia się jego oblicze.

Czoło się wypogadza, oczy otwierają się szeroko, jak ramiona kochanków, zęby, starannie wyczyszczone odolem perlą się z poza odchylonych warg, które śmieją się do przechodniów słodkiemi słówkami:

— Pardon... Ach, przepraszam... Czy bardzo nadepnąłem pani na odcisk?... Ach, pardon!...

Na ulicy łodzianie są innymi ludźmi. Nawet mówią inaczej.

— Co pan mówi?... Nie dobrze?... Protest?... Źle?... Wiener nie płaci?... Co pan mówi?...

Bolski.

Co kosztuje próżność?

Według obliczeń dzienników amerykańskich, amerykanki wydały w ciągu roku ubiegłego na środki upiększające 2.195 miljonów dolarów.

Pewien instytut kosmetyczny w Chicago oblicza, że w Stanach Zjednoczonych kobiety wydają dziennie na szminki, ołówki do warg, puder, masaż twarzy, ondulowanie włosów itp. sześć miljonów dolarów.

Same farby do włosów przyniosły ich fabrykantom w roku ubiegłym siedem miljonów dolarów.



Znakomity fakir hinduski, Thara Bey, jest istnym cudotwórcą. Człowieka tego w śnie kataleptycznym kładą na ostrzach dwóch noży poczem przyjmują mu brzuch niesłychanie ciężkim złomem marmuru.

Migawki sądowe.

Paweł i Gaweł.

Był sobie na pierwszem piętrze melancholijny pokój o jednym oknie i dwóch lokatorów.

Pierwszym lokatorem był — Lucjan Pomirowski, drugim — Seweryn Poznański.

I oto miedzy Pomirowskim a Poznańskim wybuchła wojna o pokój.

Przyczyny tej straszliwej rzezi sięgają zamierzchłych czasów r. 1923-go, kiedyto obydwaj koledzy Seweryn i Lucjan po przyjeździe z Rosji wynajęli po długich poszukiwaniach niezbyt wygodne mieszkanie ze względu na odległość od centrum miasta.

Ponieważ Seweryn miał w Łodzi narzeczoną, z którą wkrótce miał się pobrać, zawarł piśmienną umowę z kolegą, iż w każdej chwili otrzyma pokój do swej dyspozycji.

Ciężkie warunki materjalne nie mogły pozwolić Poznańskiemu na zawarcie związku małżeńskiego, dopiero przed dwoma miesiącami sprawa ta weszła na tory rzeczywistości.

Seweryn przypomniał wówczas koledze umowę i poprosił go uprzejmie o spełnienie przyrzeczenia.

Lucjan był jednak innego zdania: gdy przyjechał do Łodzi nie był jeszcze poinformowany o stosunkach mieszkaniowych w mieście i umowa, jaką podpisał była nieważna wskutek nie znajomości rzeczy.

Między dwoma przyjacielami powstał bój nie na żarty.

Przeszkadzano sobie nawzajem w pracy, czyniono sobie wyrzuty, wskutek czego dalszy pobyt obydwóch przyjaciół w tym samym apartamencie — okazał się rzeczą niemożliwą.

Wojna o pokój oparła się o sąd.

Oskarżony Lucjan Pomirowski przyznał się do podpisania umowy, tłumaczył się jednak nieświadomością stosunków mieszkaniowych, panujących w Łodzi.

Sąd wobec przedstawionego „corpus delicti“ wydał wyrok, skazujący Lucjana Pomirowskiego na wyprowadzenie się z pokoju w ciągu dwóch miesięcy.

Juris.

Czytajcie „EXPRESS WIECZORNY“

Epidemja podpalań w Berlinie

„Czar ognia“ ma być jej powodem. Podpalacze są „pyromanami“.

Jak już donosiliśmy w depeszach, wybuchła obecnie w Berlinie formalna epidemja podpalań, a policja od szeregu dni daremnie poszukuje tajemniczych podpalaczy, stojąc bezradnie wobec ich zbrodniczej i groźnej działalności. Nie pierwszy to raz walczy policja berlińska z taką epidemją, gdyż przeżywał ją Berlin już w r. 1908, ale i wówczas sprawcy pozostali niewyśledzeni. Prawdopodobnie i tym razem podpalacze pewnego dnia wstrzymają swoją niebezpieczną działalność, zanim policja zdoła wykryć rzeczywistych sprawców.

Jak obecnie, tak i w r. 1908, przedsięwzięła policja liczne aresztowania, które jednak nie pozwoliły wyświetlić tajemniczej epidemji. Podpalania rozpoczęły się z początkiem 1908 r., a w czerwcu zdawało się, że schwytano jednego z rzeczywistych podpalaczy. — Aresztowano mianowicie pewnego stróża nocnego pod uzasadnionem podejrzeniem podpalania. W strzeżonym przez niego okręgu. wybuchło w przeciągu paru miesięcy 25 pożarów w tem 22 podłożonych. Pożar wybuchał zawsze w nocy między godz. 2 a 5. Uwagę na owego stróża nocnego zwrócił fakt, że zawsze on pierwszy odkrywał każdy pożar bez względu na to, gdzie wybuchł i choćby w wielkiej odległości. — On zawsze pierwszy uwiadamiał o pożarze i z reguły na rowerze pędził naprzeciw straży, by ją najkrótszą drogą powieść na miejsce pożaru. Otrzymał on w krótkim czasie 10 nagród za pierwsze doniesienie o pożarze. Wypierał się jednak swej winy, a dowodu, że to on był sprawcą wszystkich pożarów, które wybuchły w jego okręgu, nie zdołano przeprowadzić. A ponieważ podpalania zdarzały się także i w innych dzielnicach miasta, co do których ów stróż nocny jako sprawca absolutnie nie mógł wchodzić w rachubę, więc zagadka pozostała nie rozwiązana.

W tym samym mniejwięcej czasie aresztowano także pewną 18-letnią służąca, która na strychu domu, w którym służyła podłożyła w trzech miejscach ogień. Została ona może podobnie jak i ów stróż nocny i kilku innych porwana przez „epidemję podpalań“, uległa „czarowi ognia“.

Wielu uczonych przypuszczało wówczas, że podpalacze są ludźmi nienormalnymi, t. zw. „pyromanami“. Rzeczywiście schwytano wówczas, gdy się pożary mnożyły in flagranti przy podpalaniu pewnego młodego człowieka, którego niewątpliwie musiano uważać za „pyromana“. Takie chorobliwe popędy zdarzają się z reguły u ludzi dziedzicznie obciążonych. Ulegają oni pewnego rodzaju nieodpornemu przymusowi, jakkolwiek działają przy pełnej świadomości. Wypadek ten jednak pozostał odosobniony a także na jego podstawie nie zdołano wpaść na ślad tajemniczej zagadki.

Rozpaczliwy protest odalisek haremowych.

Kobieta Wschodu budzi się z letargu i nie chce dłużej znosić upakarzającej niewoli.

W powieściach i poezji życie haremowe opisywane było zawsze w najbardziej różowych barwach, a życie zamkniętych w niem kobiet przedstawiane było jako słodki sen miłości i rozkoszy. Ale im bardziej kobiety Wschodu budzą się ze swego wielosetletniego letargu i krusząc żelazne kraty swych więzi, wchodzą w wir życia dzisiejszego, tembardziej opada lśniąca bajkowa zasłona, a w miejsce błyszczących obrazów szczęścia i użycia, występuje na jaw szara nędza niewoli i ucisku.

Podczas, gdy kobieta zachodnia zdobyła sobie już równorzędne obok mężczyzny stanowisko, żyją jeszcze niezliczone kobiety Wschodu w małżeńskiem więzieniu, polegającem na bezlitosnem wykorzystywaniu kobiety. W Turcji ma się to wprawdzie teraz zmienić na podstawie nowych ustaw, ale w innych krajach Wschodu pozostaje i nadal wszystko po staremu. Bądź co bądź jest to jednak oznaką czasu, że kobiety haremowe także i na Wschodzie uciekają się obecnie pod ochronę opinji publicznej. I tak zamieszcza niedawno wychodzący w Bagdadzie dziennik angielski „Bagdad Times“ list, podający się jako „głos z haremu“, którego autorka miała tylko odwagę inicjałami się podpisać. W liście tym pisze ona:

„Kobiety w haremach traktowane są zawsze jeszcze z największą pogardą i są w rzeczywistości raczej niewolnicami, niż małżonkami. Nazwa „żona“ powinna być świętem słowem, ale zdaje się, jak gdyby na Wschodzie dla kobiety z chwilą gdy wychodzi zamąż, nadszedł czas, w którym popada w najgorszą niewolę. Mąż nie wie nic o tem, że żona ma również prawo do wolności i samodzielności i prawo do szczęścia, tak samo jak mąż. W przeciwieństwie do wszystkich znanych praw ludzkości, oczekuje raczej wschodni małżonek od swej żony, by spełniła rzeczy niemożliwe. Uważa on to za rzecz zupełnie naturalną, że żona przez cały dzień pracuje jak wół roboczy a oprócz tego cierpliwie znosi jego mrukliwość i przekleństwa, a nawet często zniewagi czynne. Ale możnaby przypuścić, że przynajmniej gdy noc zapadnie, kobieta ma prawo do snu. Lecz nie! musi ona czuwać aż mąż powróci od swych rozrywek. A gdy mu otworzy drzwi, wita swoją biedną, znużoną i nieszczęśliwą żonę jakiemś wschodniem przekleństwem za to, że mu nie dość prędko drzwi otworzyła. Mężowie nie mają pojęcia, jak dobre i dzielne są ich żony. Mężczyzna wschodni myśli, że dzielność jest tylko właściwością jego płci, ale żona jego jest o wiele dzielniejsza, gdyż znosi bez szmerania to nędzne życie. A cóż dostaje ona za to! Żadnej życzliwości, żadnego szacunku, żadnej przyjemności, a tylko zniewagi i baty“.

W tym prostym, ale przejmującym „głosie z haremu“ przebija się w każdym razie niezadowolenie, które pozwala przypuszczać, że i kobieta Wschodu nie chce dłużej znosić tej niewoli, lecz wyczekuje od Wschodu swej wolności i wybawienia.

—:o:—



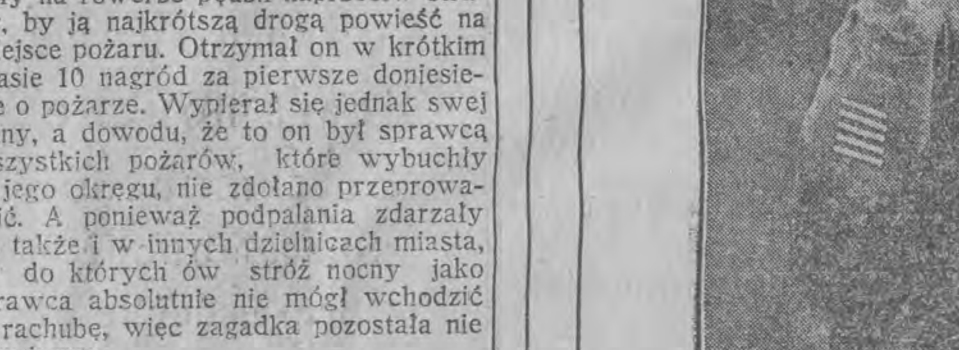
Generał ks. Gonzaga został w tych dniach mianowany głównodowodzącym milicji faszystowskiej.

CZYTAJCIE

„Ilustrowaną Republikę“.

88

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

— Musi to być jednak szczwany lis — mówił dalej Wiewióra — skoro przez tak długi czas wymyka się z zastawionych nań sieci...

Radwan przytaknął milcząco głową, czytając opis zajścia w innym dzienniku.

— Spójrz-no, mam tu jeszcze bardziej ciekawe szczegóły, tyczące się bandy „Szczurów Łodzi“ — rzekł po chwili.

— Mianowicie?...

— Okazuje się, że członkami bandy były znane w naszem mieście osobistości,, a byli między nimi nawet dwaj fabrykanci.

— Czy są nazwiska?

— Narazie nie podane — ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

— Aha... a co dalej?

— Zaraz, zaraz — mówił Radwan — pochłaniając szybko wąskie wiersze dziennika. Przyłapani bandyci zeznali w policji, że szajka „Szczurów“ została zorganizowana już po morderstwie w „Grand Hotelu“ i na Bałutach...

— A, to coś zupełnie nowego... — zdziwił się Wiewióra.

— Mhm... Są zatem przypuszczenia, iż zabójstw tych dokonał sam herszt bandy — ów jegomość w czarnem dominie, a potem dopiero, chcąc rozszerzyć swą działalność, wziął sobie pomocników, którzy jednak nigdy go nie widzieli Na zebrania, na których układano plany nowych „operacji“ zjawiał się zawsze w swoim dominie i zasłonie na twarzy, nigdy nie brał natomiast czynnego udziału w „występach“.

— Ciekawe, ciekawe... — powtórzył Wiewióra, zjadając z apetytem ciastko kremowe.

— Ciebie zaś chcieli zgładzić dlatego żeś już im zbyt dotkliwie łaził po piętach.

— Domyślam się...

— Pozatem Zarębski, jak właśnie czytam, przedsięwziął energiczne kroki, by herszta przychwycić. Rozumiem jego nienawiść, którą czuje do mnie. Oto obawia się, bym ja go nie wyprzedził i tem samem go nie zdyskredytował. Policja żywi ku nam, detektywom prywatnym, niesłychaną niechęć. Tak jest nietylko u nas w kraju, ale wszędzie zagranicą.

— Jest to zupełnie zrozumiałe—wtrącił Wiewióra.

— Jak dla kogo. Bo co do mnie, to uważam, że policja powinna z nami działać ręka w rękę...

— Ależ —to jest zupełnie niemożliwe — odparł Jań. — Podług mnie praca detektywa winna się ograniczać jedynie do spraw prywatnych i nigdy nie powinna wkraczać w dziedzinę działań policji. Wywołuje to bowiem tylko zamieszanie nigdy natomiast jeszcze dobrych skutków nie przyniosło. Policjant jest urzędnikiem państwowym, wy zaś jesteście ludźmi prywatnymi. Nie mogą was więc obowiązywać te same przepisy, co urzędnika państwowego... Zrozum sam, że...

— Daj spokój — machnął ręką Radwan — ta wyskusja do niczego nas nie doprowadzi...

— Możemy ją zakończyć — zgodził się Wiewióra.

Zapanowała dłuższa chwila milczenia.

— Już drugi raz zdarza się podobna historja w Łodzi — rzekł po chwili Jan — że jednostki dobrze usytuowane zarówno pod względem materjalnym, jako też społecznym, przyjmują czynny udział w szajkach bandyckich. Pamiętam — było to w roku 1902 czy 1903, że ówczesna policja rosyjska wykryła w naszem mieście bandę „Oko“, której hersztem był znany w Łodzi kupiec-hurtownik niejaki Herman Hornband, cieszący się wśród sfer kupieckich sławą nadzwyczaj solidnego i uczciwego człowieka. Okazało się, że prowadził także potajemny dom schadzek, nad którym miała pieczę jego małżonka. Charakterystycznym jak na ówczesne stosunki był fakt, że między innymi należał do bandy tak zw. rewirowy z drugiego cyrkułu policyjnego, Osyp Razdiczew, który był prawą ręką Hornbanda... Hornband, mający na sumieniu kilkanaście morderstw rabunkowych skazany został, o ile sobie przypominam, na dożywotnie ciężkie więzienie, zaś Razdiczew... został uniewinniony z powodu braków winy...

Radwan słuchał z zainteresowaniem opowiadania Wiewióry, a gdy ten skończył, rzekł, spoglądając na zegarek.

— Już dwunasta dochodzi... Wyjdźmy stąd...

— Dobrze — zgodził się Jan, narzucając palto.

Po chwili znaleźli się na ulicy Piotrkowskiej.

Pojadę do urzędu śledczego — rzekł Wiewióra, zatrzymując skinieniem ręki przejeżdżającą taksówkę — chcę dowiedzieć się od Zarębskiego jakichś nowych szczegółów.

Pożegnali się uściskiem dłoni.

(d. c. n.)





Jugosławji grozi izolacja.

Węgry i Bułgarja zdecydowanymi wrogami królestwa SHS.

Wiedeń, 18 września.

Donoszą z Białogrodu, że wielkie zaniepokojenie wywołało w tutejszych kołach politycznych oświadczenie ministra spraw zagranicznych Ducy, że Rumunja gotowa jest zawrzeć ze wszystkiemi państwami sąsiedniemi pakt gwarancyjny.

Dziennik „Politika“ utrzymuje, że w razie zawarcia wspomnianego paktu grozi Jugosławji zupełna izolacja.

Oficjalny dziennik „Samouprawa“ zwraca się dzisiaj bardzo ostro przeciw Węgrom i Bułgarji, wykazuje na wzmożoną działalność szpiegowską Węgier na terenie Jugosławji, oraz na ciągłe wypady band bułgarskich na teren jugosłowiański.

„Samouprawa“ kończy artykuł oświadczeniem, że nie pomogą traktaty. Wiemy bowiem, że Węgry i Bułgarja są zdecydowanymi wrogami Jugosławji. Będziemy się musieli przeciw tym wrogom należycie bronić.

———:o:———

Parlament japoński spłonął doszczętnie.

Szkody wynoszą 3 miljony jenów.

Tokio, 18 września.

Dziś rano o godzinie 8 wybuchł pożar w górnych piętrach parlamentu japońskiego.

Zanim przybyła straż pożarna cały budynek był już ogarnięty płomieniami, tak, że ognia nie można już było zatamować.

Cały budynek się spalił, a w nim spłonęła wielka ilość aktów i dokumentów wielkiej wartości. Szkody wynoszą 3 miljony jenów.

Do akcji ratunkowej zawezwano straż ogniową i wojsko. Działalność straży ograniczyła się do ratowania sąsiedniego gmachu, mieszczącego w sobie redakcje i administrację największej angielskiej gazety w Japonji „Jaspanes Times“.

Wojsko podwójnemi kordonami zamknęło wszystkie dojścia do parlamentu.

Jednemu ze strażaków z narażeniem własnego życia udało się uratować kilka bardzo ważnych dokumentów politycznych.

Zdołano uratować tylko bibljotekę i archiwum, znajdujące się na parterze.

***

Tokio, 18 września.

Panuje przekonanie, iż pożar w gmachu parlamentu spowodowany został nieostrożnością robotników, prowadzących w gmachu prace nad jego odnowieniem.

Na jutrzejszem zebraniu gabinetu rozpatrywana będzie sprawa budowy tymczasowego gmachu.

———:o:———

Naród bułgarski cierpi

pod rządami Cankowa.

Medjolan, 18 września.

„Corniere dela Sera“ donosi z Sofji, że przed dwoma dniami nad ranem wszystkie mury i słupy ogłoszeniowe oblepione były manifestami, wzywającymi naród bułgarski do energicznego wyzwolenia się z pod krwawych rządów Cankowa, który jest tylko powolnem narzędziem w ręku ligi wojskowej i władców Macedonji, chcących całemu narodowi narzucić swoją wolę i trzymać się jedynie za pomocą gwałtu i teroru.

Wielkie oszustwo we Wrocławiu.

Dyrektor firmy „Molinari“ zdefraudował 1,800,000 mk.

Wrocław, 18 września

Wielkie poruszenie w mieście wywołało wykrycie olbrzymich defraudacji dokonanych przez dyrektora wielkiej firmy importowej „Molinari“ Arnolda Grümetra.

Suma zdefraudowanych pieniędzy sięga miljona ośmset tysięcy złotych marek.

Oszustwo polegało na puszczaniu w obieg fałszywych czeków i weksli.

Anglja pobita została w powietrzu przez Niemcy

Prasa londyńska bije na alarm!

Londyn, 17 września.

Przygnębiające wrażenie na publiczności angielskiej wywarła świeżo ogłoszona przez ministerstwo obrony powietrznej statystyka linji komunikacji powietrznej oraz wykaz ich przynależności państwowej. Okazuje się, że na 132 eksploatowanych dotąd linji powietrznych, tylko 12 należy do anglików, gdy tymczasem Niemcy posiadają lub kontrolują 62 linje.

Na linjach niemieckich kursują aeroplany specjalnie zbudowane dla ruchu pasażerskiego, które oprócz tego, że dają podróżnym maksimum komfortu, mogą bez szkody przez długi czas pozostawać w powietrzu.

To też maszyny niemieckie znajdują chętnych nabywców w innych krajach.

Niemcy opanowały komoletnie drogi powietrzne w Północnej, Wschodniej i Południowo - Wschodniej Europie.

Podając te dane „Morning Post“, kładzie specjalny nacisk na to, że nawet na linji Warszawa — Kopenhaga będą również kursowały aparaty firmy „Junkersa.

Gazety angielskie biją na alarm z tego powodu, twierdząc, że wrazie wojny Niemcy z łatwością przerobią swe aparaty na aeroplany wojskowe, a posiadając z czasów pokojowych doświadczenie i znajomość miejscowych warunków w rozmaitych krajach, staną się bardzo groźnymi przeciwnikami.

Dwa torpedowce niemieckie

uległy katastrofie.

Berlin, 18 września.

Wskutek silnej mgły jakiś nieznany yacht wpadł w pobliżu Helgolandu na torpedowiec niemiecki „V 5“.

Torpedowiec został lekko uszkodzony. Statek korzystając z mgły zdołał zbiec.

W tymże samym dniu w porcie Wilhelmshafen nastąpił na torpedowcu „V 6“ — wybuch kotła.

Kucharz i dwaj marynarze zostali ciężko ranni.

„Chłopi“ po japońsku.

Z Warszawy donoszą nam:

Bawiący na kuracji w Poznaniu Władysław Reymont otrzymał pierwszy tom „Chłopów“ wydany w języku japońskim.

NOTOWANIA BAWEŁNY

Nowy York, 18 września

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 44,000, wewnątrz kraju 28,000, na kontynent 20,000, loko 24,45, październik 24,58 — 69, grudzień 23,42 — 43, styczeń 24,20 — 23, marzec 24,30 — 36, kwiecień 24,52, maj 2425, wrzesień 24,20 — 24,00.

N. Orlean, 18 września

Loco 23,80, październik 23,86, grudzień 23,98, styczeń 23,93, marzec 24,10, maj 24.15.

Brema, 18 września

27,41

Liverpool, 18 września

Październik 13,04, styczeń 12,90, marzec 12,93, maj 12, 94.

Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
Scaramouche
S c a r a m o u c h e

LUNA
Dziś i dni następnych!
Na zakończenie sezonu letniego

2-ga serja i zakończenie sensacyjnego filmu w 12 aktach
p. t. „ŻELAZNY CZŁOWIEK“
W roli głównej — niezrównany LUCJANO ALBERTINI
Piękna orkiestra symfoniczna. Piękna orkiestra symfoniczna.

Reduta
Początek o godz. 3 p. poł. ostatni 10 wiecz.

ŻONY ZDRADZAJĄCE - MĘŻOWIE ZDRADZENI - ROZWÓDKI - PANNY na WYDANIU - PRZYJACIELE DOMÓW - KOCHANKOWIE
wszystkich stanów winni bezwzględnie obejrzeć film
p. t. „Czterdziestoletnia Kobieta“
w którym popisują się wspaniałą grą
DIANA KARENNE i WŁODZIMIERZ GAJDAROW

Grand Kino
DZIŚ PREMJERA!
Początek przedstawień:
w dni powszednie o godz. 5 pp.
w niedz. i święta o godz. 3.30 pp.

MOTTO: Kobiety pamiętajcie, że niewola znikła, lecz niewola miłości i wiara w was pozostać mus.
Mężczyzna-Kobieta-Małżeństwo
Wspaniały dramat obyczajowy w 7-miu wielkich częściach.
W roli głównej gwiazda ekranu DOROTA FILIPS
Nad program: „NIE DAM SIĘ“ Znakomita farsa w 2 ch aktach. Nad program:



Kto zwycięży — Warta czy Ł. K. S.?

Sympatyczni goscie są najmilej widzianą drużyną w Łodzi. Swiadczy o tem rekordowa ilość widzów przybywających na ich mecze.

Do najpopularniejszych i cieszących się największem powodzeniem, zawodów w piłkę nożną w Łodzi należą bezsprzecznie spotkania pomiędzy I-szemi drużynami, mistrza Poznania z mistrzem Łodzi. Na tę popularność odgrywającą w sporcie wielką rolę złożyło się wiele sprzyjających jej okoliczności, które postaramy się objektywnie rozpatrzyć.

W latach powojennych, dążności separatystyczne dzielnicy wielkopolskiej czyniły z drużyn Poznania coś, nie dającego się na prędce bliżej określić. Tamtejsza młodzież wychowana w twardej pruskiej dyscyplinie, potrafiła wiele myśleć, lecz jeszcze więcej milczeć. Zalety te, czyniły z młodzieży tej sportowców karnych, o prawdziwie męskiej postawie i pewności siebie, że to co czynią jest pracą o pierwszorzędnej wartości, co w rezultacie zapewniało im sympatję na wszystkich boiskach.

Prócz tego sport wielkopolski, otoczony pieczołowitą opieką społeczeństwa, rozwijał się w nadzwyczaj pomyślnych warunkach. Kluby sportowe po wstawały tam, jak grzyby po deszczu, tak, że nie tylko najmniejsze miasteczka, ale nawet liczne wsie, posiadają tam liczne towarzystwa sportowe i gimnastyczne. Warunki materjalne klubów sportowych w poznańskiem są również bez porównania lepsze, aniżeli u nas, choćby ze względu na pozostawione przez zabor ców liczne lokale i urządzenia sportowo-gimnastyczne po rozmaitych „Schützen i Krieger - Vereinach". Społeczeństwo polskie w poznańskiem podniecane i podtrzymywane w pracy przykładem sąsiada z Zachodu, który tę dziedzinę życia społecznego bardzo wysoko postawił nie oddaje się podobnej, jak u nas, drzemce i bezczynności, lecz oceniwszy należycie znaczenie wychowania fizycznego, poświęca sportowi dużo uwagi i serdecznej pracy.

Publiczność sportowa, np. w Poznaniu bez względu na narodowość, opanowana jest niebywałym patrjotyzmem lokalnym, swoich ulubieńców dopingu. je ona w niesłychany sposób. Podczas zawodów, gdy jej „bożek" Staliński ma piłkę, słyszy się równie liczne i silne głosy zachęty, zwłaszcza znajdujących się na widowni pań w polskim i niemieckim języku. Skrót jego nazwiska „Stalla" brzmi tam bez przerwy z widowni.

A przyzna każdy, że sportowiec w ten sposób podniecany, zdobywa się na nadludzki wysiłek.

Dlatego też drużyny wielkopolskie z początku nieznane, a nawet lekceważone, ze względu na system gry, przez inne ośrodki sportowe w Polsce, po przełamaniu chińskiego muru przez wartki prąd życia sportowego, dzięki swym zaletom stały się ulubieńcami wszystkich boisk sportowych w Polsce.

Jak w Łodzi, Ł. K. S. tak w Poznaniu Warta, w bardzo krótkim czasie wysunęła się na czoło wszystkich drużyn wielkopolskich. Warta posiada w Poznaniu doskonałe boisko z krytemi trybunami, a od kilku lat młodzież Warty trenują najlepsi węgierscy trenerzy. Wartość i znaczenie pracy tych ostatnich, Warta oceniła znacznie wcześniej, aniżeli którykol wiek klub w Łodzi. Zemściło się to na naszych wielkościach piłkarskich, które twierdziły, że trenera nie potrzebują. W rozgrywkach o mistrzostwo Polski, Ł. K. S., mający w swym składzie braci Kubików przegrał z Wartą dwukrotnie (1:3 i 0:1).

Wkrótce jednak i Ł. K. S. zdobył się na trenera i odtąd rolę zwyciężonych i zwycięzców, pomiędzy mistrzem Łodzi i mistrzem Poznania zmieniają się, jak w kalejdoskopie. Jednakże od czasu, odkąd p. Cajzler młodzież Ł. K. S. trenuje, Warta zmuszona była częściej uznać się za pokonaną. Jedynie w r. b. Ł. K. S.-owi nie powiodło się w Poznaniu, gdzie grając w anormalnych warunkach (zawierucha i śnieg po kolana na boisku) przegrał 3:7.

Mecz jutrzejszy będzie rewanżem za tę wysokocyfrową porażkę.

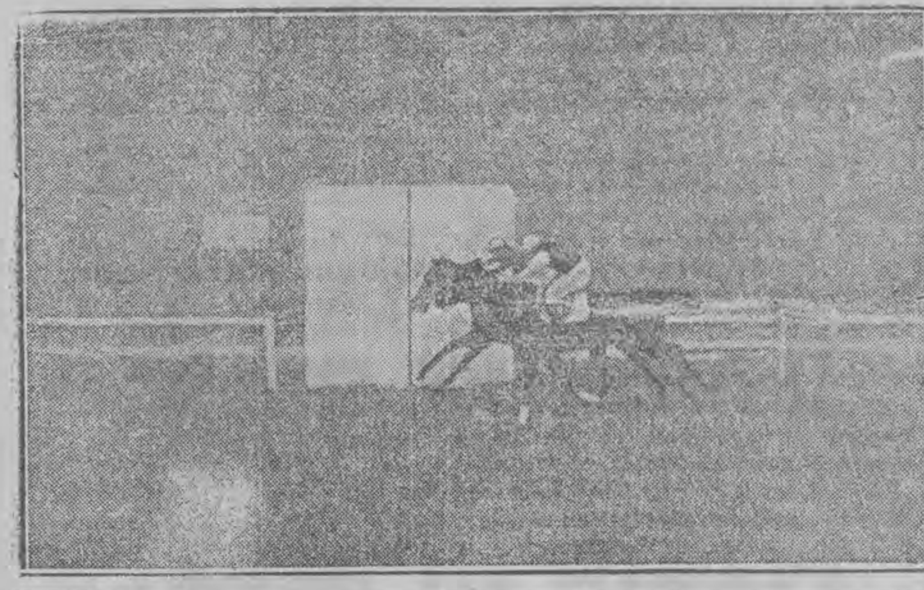
Czy Ł. K. S.-owi uda się zrehabilitować, trudno odgadnąć — okaże się to do piero jutro. W każdym bądź razie gry należy się spodziewać zaciętej, walki wprost na śmierć i życie o palmę pierwszeństwa, jednakże w granicach istniejących przepisów, jak to zawsze na zawodach obu tych klubów bywało.

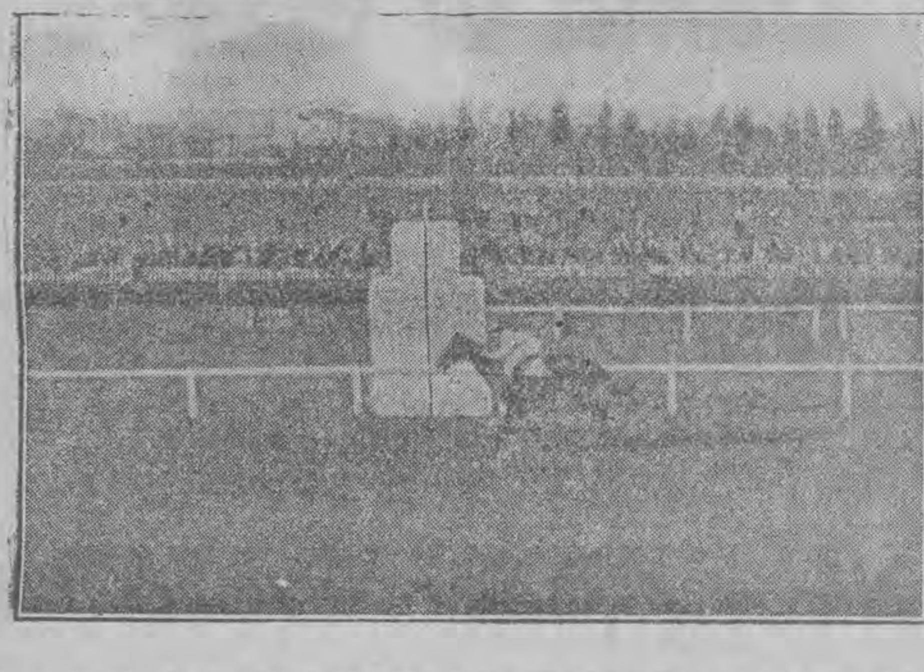
Rozwój zarówno Warty jak i Ł. K. S. jest prawie identyczny i szedł on dotychczas po jednej, lecz bynajmniej nie po najmniejszej linji oporu, zbliżając je do siebie i zacieśniając wzajemne serdeczne współżycie i stosunki sportowe. To też obecnie, Warta jest może jedynym klubem w Polsce, którą z mistrzem Łodzi, przy szlachetnej rywalizacji, łączy najserdeczniejsza przyjaźń.

Obecny skład I-szej drużyny Warty, jest może bardziej rutynowany, choćby ze względu na licznych internacjonałów, którzy honoru barw polskich, już niejednokrotnie bronili. Jednakże i odmłodzonej drużynie Ł. K. S. nie można również nic zarzucić. To też gry należy się spodziewać pięknej z wyzyskaniem wszelkich atutów, jakie dają nowe przepisy o spalonym.

Pozatem Warta przywozi swą II-gą drużynę, mistrza klasy B G. O. Z. P. N., która na przedmeczu zmierzy się z mistrzem klasy B, Ł. Z. O. P. N., II-gą drużyną Ł. K. S.

Fr. Romanek.





Wielką nagrodę m. San Siro we Włoszech wziął outsider, bijąc leb powszechnego faworyta. Tego samego dnia w innej gonitwie zupełnie nieznany koń przybiegł pierwszy pozostawiając daleko za sobą pozostałą stawkę, w skład której wchodziło kilka doskonałych wyścigowców.

Bieg uliczny naokoło Paryża.

Wygrał do maratończyk A. Julien.

Bieg uliczny naokoło Paryża (Tour de Paris) mało jest podobny do naszych biegów ulicznych. O ile u nas w biegach ulicznych biorą udział amatorzy, członkowie rozmaitych klubów sportowych, a także niewielka ilość „dzikich" — niestowarzyszonych zawodników, o tyle w biegu paryskim biorą udział prawie wyłącznie zawodowcy.

Jak wiadomo, nawet w lekkiej atletyce istnieją zawodowcy we Francji, roz grywane są nawet rokrocznie mistrzostwa Francji dla zawodowców (championnats de France des professionels). Należy zaznaczyć, że wszystkie bez wyjątku wyniki zawodowych mistrzów lekkoatletycznych są znacznie gorsze od wyników amatorskich i zawody te nie cieszą się prawie żadnym powodzeniem. Jedynie biegi długodystansowe — cross-country i maratony — mają dość duże po wodzenie i zbierają wielkie tłumy, co miało również miejsce w ostatnim biegu ulicznym.

Trasa biegu, długości około 40 km., prowadziła zewnętrznemi bulwarami naokoło Paryża. Start i meta znajdowały się koło Porte Maillot. I w tym roku bieg naokoło Paryża wygrany został przez maratończyka — **A. Juliena**, (zwycięzca maratonu w 1922 r.), Zeszłoroczny zwycięzca Van Hoye (Belg.) skończył trzecim, drugim był również belg Cools. Znakomity Siret, ośmiokrotny zwycięzca tego biegu, wycofał się już w pierwszej połowie trasy, mistrz świata na 10 mil (w 1921 r.)L. de Nys nie mógł skończyć biegu z racji wypadku: najechał na niego jeden z towarzyszących biegowi cyklistów — de Nys został przewrócony i poważnie skaleczony. Zwycięzca wygrał bieg w 2 g. 36 m. — czas gorszy od zeszłorocznego. Do biegu stanęło 887 zawodników. Bulwary przepełnione były publicznością, która, korzystając z doskonałej pogody, w wielkiej ilości przypatrywała się przebiegom tej imprezy sportowej. Należy zauważyć, że wielka ilość cyklistów bardzo przeszkadzała biegaczom i stwarzała nienormalne warunki biegu. Prócz de Nys'a także inni zawodnicy mieli cały szereg wypadków.

Czytajcie „Express Wieczorny"

Boisko Ł.K.S. przy Al. Unji
Dojazd tramwajami № 5 i 8.
Niedziela dnia 20 b. m. o godz. 4-ej po południu Niedziela
Boisko Ł.K.S. przy Al. Unji
Dojazd tramwajami № 5 i 8.
odbędą się zawody towarzyskie pomiędzy drużynami
Mistrz Poznania WARTA-Ł.K.S. Mistrz Łodzi
O godz. 2.15 przedmecz WARTA II — Ł.K.S. II.

Dama w masce

to nietylko

Kowanko, Rimskii i Kollin

w swych najlepszych kreacjach

to nietylko

arcydzieło francuskiej sztuki filmowej

to nietylko

scenarjusz o wysokiem sensacyjnem napięciu.

Dama w masce

jest obrazem o niesamowitem tle egzotycznem.

Dama w masce

to grozą tchnące sceny w chińskiej jaskini gry i występku w Paryżu, to kapitalne sceny balu maskowego we spółczesnym Babilonie, to niebywałe typy szumowin międzynarodowych.

Dama w masce

to tragiczny los kobiety, która dostała się w ręce międzynarodowych aferzystów.

Dama w masce

to 8 aktów scen mrożących krew w żyłach.

Każdy musi ten niezwykły film zobaczyć na ekranie

CASINA

KOMUNIKAT.

Niniejszem podaję do wiadomości Szan Publiczności że po pewnej przerwie **otworzyłem we wtorek 15 września r. b. NAPOWRÓT** istniejący od wielu lat

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD FRYJERSKI

zawierający **salon** dla **panów** oraz **pań**, jak również dla **manicure, pedicure, elektr. masaży** i t. p.

Zakład mój, który prowadzony będzie podług najnowszych hygienicznych wymogów, polecam łask. względom Sz. Klijenteli

W nadziei iż Szanowna Publiczność odniesie się do mnie z całkowitem zaufaniem, kreślę się

z poważaniem

L. KRAKAUER

ul. Narutowicza (dawniej Dzielna) **27.**

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14

Abonament miesięczny — — wynosi tylko **zł. 2.50**

Dyplomowany krawiec męski

ZYGMUNT WAJNGARTEN

NARUTOWICZA (Dzielna) **9**

Tel. 709 9784

posiada na składzie **bogaty wybór zagranicznych** oraz **krajowych materjałów;** wykonywa zlecenia z **własnego** oraz **powierzonego** towaru

Specjalista robót futrzanych.

Akuratna obsługa!

Najnowsze modele francuskie i angielskie nadeszły! —

KOMPLETY RYSUNKOWE i MALARSKIE

ART. MALARZA

MAURYCEGO TRĘBACZA

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół średnich niezaawansowanych Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych

Ceny b umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedyńczo.

Art. malarz MAURYCY TRĘBACZ, Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4—7.

Dr. med

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem wyżynowem Przyjmuje od 5—8

Przyjmuje od 9—1 i od 5—8, Dla pań osobna poczekalnia

Poszukuję robotę

na warsztaty

Kortowe.

Wiadomość u właściciela Nawrot **92.**

Dr med.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-lecznictwa

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Tel. 29-45

Przyjmuje od 9-2 i 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

---

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39.

Buchalterji korespondencji, stenografji, pisania na maszynie, uczy, Lubiński, Piotrkowska 79. 9191 10

JĘZYKI. I W dwa miesiące gruntowna nauka hebrajskiego, angielskiego, francuskiego niemieckiego, Warszawski, Kamienna 15.

Rozmaite

ZA zł. 45 wykonywam garnitury ze swoimi dodatkami robota pierwszorzędna, Krawiec męski ul. Kilińskiego № 75 m. 5 fr. I p. 998—2

DYSTYNGOWANA, przystojna muzykalna i gospodarna panna, posiadająca eleganckie mieszkanie i bardzo bogatą garderobę, pragnie poznać pana na dobrym stanowisku, tylko w celu matrymonjalnym. Oferty w administr. pisma dla „Subtelnej". 028—3

Zagubione dokumenty.

WCZORAJ o g. ½ wiecz. między 6 Sierpnia a Gdańską zgubiono torebkę damską Znajdujący się w niej weksel na zł 50 płatny 5/XI wystawca L. Strohweiss unieważniam. Znalazca zechce łaskawie zwrócić za wynagrodzeniem, Cegielniana 26 m. 15.

Watolinę

z najlepszej wełny (docht) nabyć można po cenach fabrycznych w firmie

EDMUND BOKSLEITNER

Łódź, Sienkiewicza 79.

Dr. med.

S. Niewiażski

choroby skórne i weneryczne

leczenie sztucznem słońcem górskim.

Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Sienkiewicza № 34

Lekarz-dentysta

Leon Lewin

Cegielniana 46, fr. 1 piętro tel 32-88

Dawniej gab. d-ry Torończyka.

Godz. przyjęć: 2½ - 7 p.p., niedziele i święta 10 — 1 p.p

Ceny lecznic.

9514—

Samochód

4-osobowy, Stoewer, po generalnym remoncie, nadający się na dorożkę do sprzedania. Obejrzeć można w warsztatach samochodowych ulica Targowa Nr. 55. 9921—3

Dr.

BRAUN

Południowa Nr. 28

telef. 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 i pół do 8 w.

Na wypłatę!

swetry

Manufaktura Galanterja Jedwab Firanki

244

Krawiec na miejscu.

Piotrkowska 37

(w podwórzu)

Starszy felczer

I. Sender

Pomorska 14, front II p.

który pracował w szpitalu Poznańskich lat 14, wobec teraźniejszych czasów zredukował ceny i przyjmuje u siebie w domu po 1,50 gr., a w mieście po 3 złote.

Reperuję bieliznę

wszelką starannie niedrogo Ul Piotrkowska № 255, 1-a oficyna II-e piętro m 42



Piecyki i kuchenki przenośne

kaflowo szamotowe,

d-cia Koźmińscy

Główna 51.

PIERWSZA ŁÓDZKA

CHEMICZNA FARBIARNIA FUTER

W. Schönmana

ul. Gdańska 8, front m. 9.

Przyjmuje do farbowania wszelkiego rodzaju futra na wszystkie kolory oraz odświeżanie na kolor naturalny sposobem elektrycznym podług najnowszego systemu. Również farbuje się lisy, szopy, i amerykańskie oposy na kolor skunksowy, popielice na kolor soboli i fok.

Białe futra do czyszczenia. Ceny przystępne.

Gwarancja za kolory.

„Antonie" Paryż

Fascynujący wygląd twarzy osiągnąć można tylko przy estetycznej fryzurze, a szczególnie odznacza się w umiejętnym strzyżeniu głowy, które podług ostatniej paryskiej mody wykonuje dyplomowany fryzjer



F. BITTNER, Andrzeja 15.

KINO TEATR

CZARY

033

Dziś i dni następnych:

Wieczory niebywałych sensacji!

12 aktów—2 programy! 12 aktów—2 programy!

I

„Przygody Saetty"

6 aktów wściekłych awantur trzech wędrowców Saetty. Baltazara i psa Patta.

II

„Władca przestworzy"

Dramat sensacyjny w 6-ciu aktach

Orkiestra symfoniczna! **Orkiestra symfoniczna**

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia [illegible]

Redakcja i Administracja Piotrkowska № 49 Telefony redakcji 27-24, 35-43 35-44 — — Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 5 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się — — —

Ogłoszenia kolorowe minimalna wielkość ćwierć strony 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman